

ONIEGIN

JESLI przeniesienie na ekran telewizyjny nawet garści liryków jednego lub kilku poematów jest zadaniem trudnym, bo grozi albo recytacyjna monotonia, albo — przeciwnie — efekciarstwo wynikające z poszukiwania uatrakcyjnających chwytów — cóż dopiero mówić o poemacie! Nie można go przecież adaptować w taki sposób, jak powieści prozą, gdzie „wierność” pojmuje się szerzej, nie jako pietyzm wobec każdego słowa tekstu. Języka poetyckiego nie można jednak zamienić na inny, niczego nie można tu podać „własnymi słowami”. Wybór fragmentów, które dawałyby możliwe pełne pojęcie o poemacie, jest bardzo trudny, a szczególnie ryzykowny jest przypominający „streszczenie”, zabieg dobierania tych partii, które posuwają akcję naprzód.

Adaptację sceniczną w wypadku „Eugeniusza Oniegina” ułatwiła w pewnym stopniu „materia” samego utworu, jego charakter typowo romantyczny, a więc charakteryzujący się spłotem bardzo różnorodnych elementów: epiki i liryki, satyry i ironii, momentów refleksyjnych z dygresja-

Estrada Literacka, A. Puszkina: „Eugeniusz Oniegin”. Przekład — J. Tuwim i A. Ważyk. Wybór i układ — K. Gałczyńska. Reżyseria — R. Hanin, Scenografia — A. Jaranuszkiewicz. Reżyseria tv — M. Ama-Farat. Premiera 29 X 1967.

mi na różne tematy. Słusznie pisze Marian Toporowski, tłumacz Puszkina i autor. wstępu do powojennego wydania poematu w przekładzie Adama Ważyka (1958): „Całość przybrała charakter swobodnej, błyskotliwej gawędy, jak gdyby o kłopotach sąsiadów, a naprawdę o sprawach ludzkich w ogóle”, a dalej nazywa poemat „świegotliwą, uroczą konferansjerką”.

Gawęda, konferansjerka... Właśnie te cechy utworu umiała podkreślić Kira Gałczyńska w adaptacji telewizyjnej poematu Puszkina. Wprowadziła na scenę dwóch narratorów, sympatycznych „gawędziarzy”, którzy mogliby być właścicielami „szerokich włości” jak Oniegin i Leński, i tak właśnie, jak czynią to słowami poety, rozmawiać „o kłopotach sąsiadów”: Eugeniusza i Tatiany, Leńskiego i Olgi. A jeszcze wspaniale, giętki i płynny przekład Tuwima i Ważyka (czerpiano z obu wersji, Tuwim przetłumaczył zresztą niewielką tylko część) sprzyjał wytworzeniu atmosfery swobodnej rozmowy o czasach i ludziach. W tych warunkach można było, oczywiście, wybierać niektóre tylko partie rozmowy bez obawy pogwałcenia spójności utworu. Autorka adaptacji ograniczyła się tylko do kilku osób, które nam przedstawiła: prócz czworga młodych — jeszcze starszuskę-nianę, jakże szczęśliwie wybraną, jeśli zważyć, jak wielką rolę w życiu samego Puszkina odegrała jego piastunka, Arina Radionowna. Osoby, o których mówili „gawędziarze”, ukazywały się w staroświeckich, portretowych ramach, a poza tym występowały w króciutkich scenkach dialogowych.

Wszystko to znakomicie sprzyjało wprowadzeniu w atmosferę poematu.

Troskliwa ręka reżysera, Ryszard Hanin, najpiękniej chyba wprowadziła czołową postać kobiecą — Tatianę, ale nie miała w tym także zaśluga Anny Milewskiej, pełnej powagi i dumy, a zarazem porywającej żarliwością uczucia w scenie czytania listu: pięknie, subtelnie i wrażliwie podała ten tekst. Wzruszająca prostotą wyrazu była Niania w interpretacji Seweryny Broniszówny, pełna wdzięku epizodycznie ukazana postać Olgi (Grażyna Staniszevska). W cieniu tych trzech postaci kobiecych nieco bledsze wydały się role męskie: Oniegin (Mieczysław Voit) i Leński (Władysław Kowalski) i nie należy się temu dziwić, gdyż najpiękniejsze partie tekstu, dotyczącego także ich losów — zachłannie zagarnęli uroczy gawędziarze, Zbigniew Zapasiewicz i Andrzej Szczepkowski. Trudno w istocie o lepszy wybór: rozmawiali lekko, z wdziękiem, z ironią lub zadumą, poważnie i z uśmiechem. Doprawdy, wspaniale prowadzili swą... konferansjerkę!

Kr. K.



Fot. R. Różycki